

„Dom” w Białowicach zaprasza



Nazywam się Jacek Wesołowski, zapraszam studentów, pracowników i sympatyków Uniwersytetu Zielonogórskiego do mojego „Domu” w Białowicach. Najpierw powiem *ad personam*, potem *ad rem*.

Przed dwiema dekadami wichry historii przewiały mnie z „robotniczej Łodzi” nad Zatokę Kilońską - obecnie (od trzech lat) mieszkam w Berlinie. W listopadzie 1981 złożyłem swoje obowiązki członka komisji zakładowej Związku „Solidarność” na Uniwersytecie Łódzkim w koleżeńskie ręce i wyjechałem do stolicy Szlezewika-Holsztynu, aby na trzy lata objąć posadę lektora języka polskiego w Christian-Albrechts-Universität zu Kiel. Od momentu, kiedy nad jałtańską granicą podziału Europy zapadła 13 grudnia żelazna kurtyna, moja biografia zaczęła się rozwijać w nowym kierunku. Praca nad książką dla wydawnictw PAN (wersja mojej pracy doktorskiej z pogranicza sztuki i literatury) przestała mnie cieszyć. Instytut Teorii Literatury, Teatru i Filmu macierzystej uczelni, z którym związane były moje naukowe prace i plany zawodowe oddalał się coraz bardziej ode mnie. Nie mogąc publikować w Niemczech (po początkowo zbyt słabo znałem niemiecki), zacząłem robić obrazy, obiekty, pisać o swoim koncepcie w sztuce „do szuflady” - ktoś

z niemieckich przyjaciół się tym zainteresował, zorganizował mi wystawę - i tak zostałem artystą. Od 20 lat robię wystawy własnej i nie tylko własnej sztuki, wydaję katalogi, od roku 1994 jestem członkiem niemieckiego Federalnego Związku Artystów Plastyków. Wystawiam dużo, także w muzeach i galeriach w Polsce. Kilka lat temu napisałem na zamówienie niemieckiego wydawcy literaturoznawczą książkę o problemach w stosunkach niemiecko-polskich. Wrocławski dwumiesięcznik „Zbliżenia” opublikował (po polsku, nr 1 i 2/1995) jej rozdział o ludziach „pomieszanej narodowości”: „folksdojczach”, „aussiedlerach”, „autochtonach” - tak jak ukazuje ich literatura niemiecka dwóch krajów i polska (z uwzględnieniem także polskiej emigracji). Zaczęłem po latach uczestniczyć znów w polskim życiu naukowym, publikować, bywam na konferencjach; w roku bieżącym zaprosił mnie na sesję naukową Uniwersytet Zielonogórski. Z Zieloną Górą związały mnie sprawy rodzinne, stąd „po kądzieli” wywodzą się Julia (10 lat), Jan (9) i Antoni (7) - moje dzieci.

Skąd mi się wzięły Białowice w życiorysie? Wieś Białowice leży na wyspie łąk, otoczonych mieszanymi lasami polskiej części Łużyc Dolnych - do Żar jest 15 km, do Zielonej Góry 35, do granicy niemieckiej

można drogą państwową nr 12 dojechać w dwie-trzy godziny na rowerze. We wsi jest kilka zabytków: średniowieczny kościółek, ruiny spichlerza (dawniejszego zamku) z XVII wieku, kilka chałup z tego samego czasu, budynek dawnej plebanii. Zobaczyłem tę Starą Plebanię na zdjęciu w jednym z zielonogórskich biur sprzedaży nieruchomości i natychmiast się w niej zakochałem. Była do kupienia za równowartość dwóch-trzech większych obrazów. W listopadzie 1997 roku mogłem już założyć zamki w drzwiach wejściowych, uzupełnić wybite szyby w oknach na parterze, umieścić na drzwiach informację: „Dawna plebania. Okaz baroku klasycyzującego. Zbudowana w roku 1765 przez hrabiego Promnitzta dla miejscowej parafii ewangelickiej. Użytkowana zgodnie z przeznaczeniem do roku 1945, następnie w ruinie. W 1963 wpisana do rejestru zabytków architektury. Od roku 1983 w rękach prywatnych, remontowana i zamieszkała do 1990, następnie pozostawiona swemu losowi aż do roku 1997. Obecny właściciel pragnie restaurować budynek i użytkować go dla celów kultury i sztuki”.

Nowemu nabytkowi i przybytkowi kultury dałem tymczasową nazwę „Obiekt/Projekt Dom”.

Od momentu „objęcia” Plebanii powzię-

tem zamiar równoczesnego remontowania budynku i użytkowania go na cele kulturalne. Po dokonaniu niezbędnych reperacji mogłem już w roku 1999 włączyć obiekt w koncept wystawy mojej sztuki w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (*Arca - Appendix*, wrzesień-październik 1999). W roku następnym (także we wrześniu) urządziłem w Plebanii wystawę *Dom* (łac. „w domu”). Jej ideą było przedstawienie ludzkiego losu środkami artystycznymi i z użyciem dokumentacji historycznej; tematem ekspozycji było życie rodziny Rudolfa Mory, ostatniego pastora parafii ewangelickiej w Billendorfie, dzisiejszych Białowicach w latach 1933-1945. Odnaleziona przeze mnie w Berlinie rodzina pastora Mory powierzyła mi albumy zdjęć i pamiątki z tamtego czasu. Na wystawę byli zaproszeni mieszkańcy Białowic, przyjechali też Niemcy, byli mieszkańcy Billendorfu i okolicznych wsi.

W ubiegłym roku, również we wrześniu, przygotowaliśmy razem z moją „drugą połową”, Izabelą Andrzejewską, sesję historycz-

no-oświatową; tematem był kościół w Białowicach jako „zabytek wspólnej kultury”. Aktywnego poparcia udzieliła nam Parafia w Bieniowie (pomoc gastronomiczna) i obojczy ksiądz proboszcz, który celebrował wspólną dla katolików i ewangelików mszę w białowickim kościele. Praktyczny wynik imprezy był taki, że niemieccy goście przekazali na fundusz remontu kościoła zebraną *ad hoc* sumę ok. 500 DM.

Atmosfera we wsi wokół „Domu” jest życzliwa, bezpośredniego poparcia udziela nam sołtys, o imprezach w Plebanii były artykuły w prasie zielonogórskiej i reportaże radiowe, współpracujemy stale z Muzeum Ziemi Lubuskiej, nawiązaliśmy kontakt z Instytutem Sztuki uniwersytetu w Zielonej Górze. Postanowiliśmy w bieżącym roku zorganizować rzecz szerzej zakrojoną: Projekt „Jehsen - zaginiona wieś”: akcja artystów - wystawa - spotkanie mieszkańców i gości.

W odległości niespełna dwóch kilometrów od parafialnej wsi Billendorf znajdowała

się osada Jehsen. Niemców wysiedlono w 1945, nowi mieszkańcy-Polacy opuścili wieś w latach 60-tych, budynki rozebrano. Rejestr miejscowości państwa stanowego Żary z roku 1381 wymienia wieś pod łuzyczką nazwą „Jesewyn”. Zebraliśmy pasjonujący materiał historyczny na temat wsi - z pomocą mieszkańców przed- i powojennych. Była sobie wieś przez kilkanaście wieków zmiennej historii tej ziemi - dziś rośnie trawa na mokradłach. Ale wizję tego, co przepadło w mrokach historii, może wskrzesić wyobraźnia artysty. Chcemy przeprowadzić „projekt idei” z udziałem artystów z Polski i z Niemiec, którego elementy i dokumentację pokażemy w Starej Plebanii 14-15 września 2002. Spotkanie artystów i publiczności w niedzielę, 15 września, punkt kulminacyjny imprezy o 14.00. Opiekę nad naszym projektem „Jehsen - zaginiona wieś” sprawuje Urząd Miejski w Nowogrodzie Bobrzańskim. Zapraszamy do „Domu”.

Jacek Wesolowski

Ogólnopolska studencka konferencja naukowa: „Język - komunikacja - społeczeństwo”

Obrzycko to niewielka, malownicza miejscowość położona w pobliżu Poznania. W dniach 19-21 kwietnia br. odbyła się tam ogólnopolska studencka konferencja naukowa pod tytułem Język - komunikacja - społeczeństwo. Zjazd zorganizowało Międzywydziałowe Koło Retoryczne działające przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uczestniczyli w nim studenci z Wrocławia, Łodzi, Warszawy, Katowic i Zielonej Góry. Na konferencji nie zabrakło znakomitych gości, m.in. prof. Haliny Zgólkowej (opiekunki kołowiczów z Poznania) oraz prof. Tadeusza Zgółki.

Tematyka referatów była bardzo różnorodna. Obejmowała zagadnienia związane z językiem mediów i Internetu. Dotyczyła także osobliwości języka wybitnych pisarzy i poetów oraz języka dawnych kultur. Referaty kołowiczek z Zielonej Góry wzbudziły

spore zainteresowanie. Dobrochna Andruskiewicz (IVFPD) starała się wyjaśnić dawne i współczesne funkcje alfabetów runicznych. Agnieszka Komarnicka (IVFPD) przedstawiła wyznaczniki komizmu językowego w prozie Jerzego Pilcha. Urszula Majdańska (IVFPD) analizowała metaforykę w tekstach polskiego rocka gotyckiego. Wszystkie prace ukażą się drukiem w tomie pokonferencyjnym.

Ponieważ organizatorem sesji było koło retoryczne, w przerwie między obradami odbyły się warsztaty krasomówcze. Prowadziła je mgr Barbara Sobczak z Zakładu Retoryki i Pragmalingwistyki UAM. Udział w nich był wyjątkową okazją, by sprawdzić swoje umiejętności oratorskie oraz opanować techniki pozwalające przezwyciężyć strach i zdenerwowanie, które towarzyszą wystąpieniom publicznym. Ćwiczyliśmy intonację,

gestykulację, nagrywaliśmy się na wideo, wygłaszaliśmy improwizowane przemówienia itd.

Co istotne, konferencja miała charakter interdyscyplinarny. Oprócz studentów polonistyki wygłaszali referaty oraz zabierali głos w dyskusji studenci filozofii, socjologii, etnologii, kulturoznawstwa oraz anglistyki, romanistyki i germanistyki. Spojrzenie na język z innych perspektyw wzbogaciło konferencję, „odświeżyło” sporo utartych poglądów, a dla wielu stało się inspiracją do nowych poszukiwań.

Urszula Majdańska

przewodnicząca

Studenckiego Koła Językoznawców „SEM”